

Był piękny, słoneczny dzień. Jedynie kilka chmurek snuło się powoli, przesłaniając od czasu do czasu ostatnie ciepłe promienie wczesnojesiennego słońca. Kucyki spacerowały spokojnie w różnych kierunkach, załatwiając nieśpiesznie swoje sprawunki. Jednym z nich była kremowa pegazica, przy boku której dreptał mały, biały króliczek. W końcu dotarła do cukierni.

Od drzwi przywitał ją radośnie dzwonek wejściowy zwiastujący przybycie nowego klienta. W jej nozdrza uderzyły smakowite zapachy dochodzące z kuchni.

-Hej Fluttershy! -zawołała zza lady Pinkie Pie, ujrawszy wchodzącą przyjaciółkę.

-Och!.. Witaj Pinkie. -odrzekła klacz. -Dlaczego stoisz za ladą?

-A stoję? -zapytał zaskoczony, różowy kucyk. -Ojej! Głupiutka ja! No jasne że stoję! Hi hi!

Nowa sprzedawczyni położyła przednie kopyta na ladzie i pochyliła się w kierunku pegazicy.

-Powiedzieć ci sekret? Państwo Cake pozwolili mi sprzedawać ciastka, kiedy będą dostarczać swoje zamówienia. Ale nikomu nie mów! -Pinkie odchyliła się do tyłu. -Albo wiesz co? Powiedz komu chcesz!

Fluttershy zamilkła na chwilę, ale że była przyzwyczajona do obcowania z ekscentryczną przyjaciółką, nie zrobiło to na niej większego wrażenia. Nagle poczuła na przednim kopycie, uderzenia puchatej stópki. Gdy zerknęła w dół, ujrzała Angel'a który zaczął wymachiwać łapkami, wyraźnie próbując coś zakomunikować.

-Och! Racja! -Fluttershy przypomniała sobie właśnie, po co tu przyszła i zwróciła się do różowej klaczy. -Umm.. Pinkie?

-Tak? -odparła ta, z rozbrajająco szczerym uśmiechem na pyszczku.

-Czy przyjmujesz również zamówienia na torty?

-No jasne, głuptasie! Przecież to cukiernia! Pieczemy wszystko! Ciasta, ciastka, torty, strucle, zakalce, makowce, rogałe, faworki..

-Mały torcik wystarczy.. właściwie byłoby to bardziej małe ciasto niż tort. -powiedziała pegazica -Bo widzisz..

Fluttershy ponownie spojrzała na królika, który wyraźnie miał wypisane na twarzy "No dalej!"

-Bo widzisz, za tydzień mam urodziny i Angel uparł się, że mam kupić na tą okazję ciasto, więc...

-MASZ URODZINY?! -Wrzasnęła przerażona Pinkie, podskakując wysoko w powietrze i wyciągając kopyta we wszystkich kierunkach.

-Cóż, tak! Będę wdzięczna, jeżeli Pani Cake upiecze tą wspaniałą, babeczkę oblaną czekoladą. Jest taka pyszna! To do zobaczenia.

Przyjaciółka odwróciła się i wyszła z cukierni, a razem z nią pomaszerował Angel.

Pinkie stanęła jak wryta. Na jej twarzy zawitał nerwowy tik. Po kilku sekundach otrząsnęła się i popędziła co sił w kopytkach do swojego pokoju.

Rozdział VII

Urodzinowa Imprezka

-Gdzie TO jest, gdzie TO jest?!

Klacz wyrzucała ze swojego kufra rzeczy, jedna po drugiej w poszukiwaniu...

-Mam cię! -krzyknęła, wyciągając przed siebie podniszczony kalendarzyk.

Rzuciła go na pobliski stół i zaczęła przeglądać. Przerzucała nerwowo karki. Każdy dzień w kalendarzyku był opisany czyimiś urodzinami, czasem nawet podwójnie. Nie było

chyba dnia, którego Pinkie nie oznaczyłaby nazwiskiem swojego znajomego. Co więcej, do dziś sądziła, że może się chlubić tym, iż pamięta o każdych urodzinach, bez zaglądania w kalendarzyk.

W końcu znalazła ten dzień. O dziwo, oba dni dookoła niego były zabazgrołone, mniej ważnymi wydarzeniami, ale sam Dzień, nie był nijak opisany.

-Że co, słucham?! -zburzyła się klacz. -Przecież pamiętałam, że Fluttershy...

Nagle coś przyszło jej do głowy. Wspomniała dni dzieciństwa, gdy widywała kremową pegazicę na korytarzach szkolnych. Nie były wtedy jeszcze przyjaciółkami, ale znajomymi owszem. Co ciekawe, Pinkie nie miała jeszcze wtedy loku na czole, a Fluttershy miała mały warkoczyk zawiązany za uchem, który łączył się z grzywą.

Ważniejsze jest, że z tego co pamiętała klacz jej przyjaciółka nigdy nie obchodziła urodzin. Biedna Fluttershy nigdy nie poznała czym jest słodki smak tortu urodzinowego, czy prezentów (te drugie mniej smakowały Pinkie, ale zawsze przyjemnie jest coś dostać, mimo że może nie być zjadliwe). W tym momencie, kucykowi zrobiło się smutno i zaczęła współczuć pegazicy. I w jej głowie narodził się szalony pomysł..

-ZROBIE JEJ NAJWSPANIALSZĄ URODZINOWĄ IMPREZKE NA ŚWIECIE, ABY MOGŁA NADROBIĆ TE WSZYSTKIE STRACONE LATA RADOŚCI! -wrzasnęła tak, że aż Narratora zaboląły uszy.

-Przepraszam. -odparła już bardziej spokojnie.

Ale zaraz! Jak wyprawia się urodzinową imprezkę?

-To bardzo proste, Panie Narratorze! Czy mogę przez chwilę poprowadzić narrację? Kucyk spojrzała na mnie tak słodko, że uległem. No dobra Pinkie. Ale bez przesady!

-Spoko, Loko, W Oko! -zawołała radośnie.

A więc, gdy byłem jeszcze mini-tyci-nici żrebaczkiem, a moja grzywa była jeszcze bardziej potargana niż dzisiaj, urządziłam mojej siostrze urodzinową imprezkę...

Obraz zafalował.

-Hej! Co się dzieje?! -zawołała przerażona klacz.

Spokojnie Pinkie. To tylko retrospekcja.

Hi, hi! Łupi-siupi Retro-sekcja!

Retro-SPE-kcja, Pinkie. Powrót do wcześniejszych wydarzeń. Możesz nam powiedzieć, gdzie i kiedy jesteśmy?

Jasna sprawa Panie Narratorze! Jesteśmy..

Ekem.. Spróbuj inaczej.

Och! To może..

Było słoneczne po południe. Cała moja rodzinka (oczywiście oprócz babuni) pracowała właśnie w polu, nad siewem nowych kamieni, i..

Łaa! Spójrz! To małeńka Ja, mocująca się z dużym głazem! Ale byłam słodziutka-różowiutka! Łał..

Pinkie! Prowadź narrację!

Racja, racja..

Zobacz!.. To znaczy..

Wtedy podeszła do mnie moja mama i powiedziała.. (Co mam teraz robić?)

(Siedzieć cicho. Po prostu słuchaj.)

-Umm.. Pinkameno? -(O jejku! Już? Ekhem..) Szepnęła do mnie dyskretnie moja mama.

-Inkamena niedługo obchodzi urodziny i zastanawiałam się..

A wtedy ja wrzasnęłam:

-Weee...

-Tu zaczerpnęłam głęboko powietrza i kontynuowałam -ee!
Mam zrobić imprezkę!
-Yy.. No nie do końca o to.. -... Mama próbowała coś powiedzieć? Czemu ja wcześniej o tym nie wiedziałam?...

Pinkie! Relacjonuj!

Tak!

Mama próbowała jeszcze coś powiedzieć (czego dowiedziałam się dopiero po latach), ale było już za późno. Kiedy uruchomi się Pinkamenową Maszynę Imprezową, nic jej już nie powstrzyma.

Był tylko jeden problem - nigdy wcześniej nie robiłem urodzinowego przyjęcia! Tak więc pobiegłam co sił w małych, słodkich, uroczych, różowiotkich, malutkich...

Pinkie!

...kopytkach. No co?!

Pobiegłam na przełaj pola kamieni, przeskoczyłam zgrabnie płot i wbiegłam do domu.

I co było dalej?

Znalazłam moją babunię, która nauczyła mnie takiej jednej, uroczej, i dobrej na pamięć piosenki.

Pinkie! Dlaczego przerwałaś retrospekcję?!

-Proszę wybaczyć Panie Narratorze, ale nie mam czasu! Tyle do zrobienia, tyle do zrobienia!

Klacz nie miała pojęcia co zrobić by uporać się z tak wieloma obowiązkami w tak krótkim czasie.. A może ktoś mógłby ci pomóc?

-Właśnie! Świetny pomysł! -zawołała radośnie klacz, wybiegając w podskokach z pokoju.

Chwilę później, pędziła przez rynek Ponyville na obrzeża miasteczka w poszukiwaniu pewnego kucyka. Zatrzymała się przed zielonymi drzwiami i zapukała w nie energicznie przednim kopytem.

-Kto tam? -odezwał się z wnętrza znajomy głos. Drzwi otworzyły się i stanął w nich Clouds. -Pinkie?

-Tyle do zrobienia, a tak mało czasu! -wrzasnęła mu w pysk, chwytając za barki, po czym beczelnie wpakowała się do środka.

-O czym ty znowu gadasz? -zapytał zaskoczony ogier, zamykając drzwi i wchodząc spokojnie do salonu. Tam, czekała już na niego niespodzianka, w postaci przyjaciółki stojącej na stoliku.

-*Help me Obi Wan Kenobi. You are my only hope.* -powiedziała głosem jakby wydobywał się ze starego gramofonu.

-Że co, słucham?

Po chwili jednak Pinkie wróciła do swojego szaleństwa i zaczęła skakać po meblach, po ścianach, po... suficie?!

Tego było już za dużo. Aby ratować pokój od totalnej demolki, pegaz złapał przyjaciółkę i spoglądając jej prosto w pysk, rzekł:

-Pomogę ci, tylko przestań rujnować mój salon, OK?

-Pomożesz?! -zawołała rozradowana Pinkie, drżąc niczym rakieta gotowa do startu.

-Tak, tak, tak! Tylko usiądź wreszcie! -zawołał przerażony ogier, usadawiając klacz na sofie. Ta jednak i tak po chwili wstała i zaczęła dreptać niespokojnie w miejscu.

-W czym mam ci pomóc? -zapytał w końcu Clouds, spoglądając w lśniące gałki oczne przyjaciółki.

-Muszę wyprawić urodziny, ale nie mam czasu, bo to w przyszłym tygodniu, a ja mam zbyt dużo do roboty, aby zrobić to sama, i potrzebuję twojej pomocy, aby wyprawić urodziny, których nikt nigdy przenigdy nie zapomni, nawet jeżeli nie

za bardzo będziesz w stanie mi pomóc, ale każda para kopyt przyda się kiedy ma się tak dużo do zrobienia, a ja mam naprawdę dużo do zrobienia, a ty powiedziałeś, że mi pomożesz więc liczę na twoją pomoc, i mam nadzieję, że się na tobie nie zawiodę, bo możesz mi pomóc mówiąc, co jest w porządku, a co nie, dlatego musisz pójść ze mną i pomóc mi organizować tę **NAJLEPSZĄ IMPEZKĘ NA ŚWIECIE!**

-Zaraz, zaraz.. -Clouds zgubił się w momencie, kiedy przyjaciółka po raz pierwszy wymieniała słowo "urodziny" -To mówisz że co mam zrobić?

Pinkamenowa Piosenka Urodzinowa

Wpierw potrzeba miejsca nam,
Gdzie bawić można się;
Przekąsek i słodkości w brud,
I urodzinowy tort!

Urodzinowa zabawa,
To dopiero trudna rzecz;
Urodzinowa zabawa,
Ale będzie śmiech!

Musimy mieć najlepszy sprzęt,
Muzyki nigdy dość;
Zrobimy sami dekoracje,
Balonów będzie moc!

Urodzinowa zabawa,
To dopiero trudna rzecz;
Urodzinowa zabawa,
Ale będzie śmiech!

Urodzinowa zabawa,
To dopiero trudna rzecz;
Urodzinowa zabawa,
Ale będzie śmiech!

Nie ma przyjęcia bez konkursów
Przygotuj na nie się;
I ostatnia ważna sprawa,
Zaprośmy gości wnet!

Urodzinowa zabawa,
To dopiero trudna rzecz;
Urodzinowa zabawa,
Ale będzie śmiech!

Urodzinowa zabawa,
To dopiero trudna rzecz;
Urodzinowa zabawa,
Ale będzie śmiech!

W tym momencie, ogier uruchomił Pinkamenową Maszynę Imprezową. Różowy kucyk zaczęła podskakiwać w miejscu i nucić melodię, a po chwili również śpiewać w takt

piosenki.

Najpierw tańczyła po pokoju, w tempie melodii, którą śpiewała i wirowała dookoła niczym bączek. Następnie wyciągnęła z zanadru garść cukierków i wpakowała je bezczelnie do pyska ogierowi. Ten z trudem przełknął zbyt dużą ilość słodyczy i spojrzał niezadowolony na przyjaciółkę.

Później wybiegła radośnie z domu, a pegaz (chcąc, nie chcąc), podążył za nią. Pinkie kręciła się dookoła, rozkładając szeroko kopyta na boki. Ostatecznie roześmiała się donośnie i popędziła w podskokach. Clouds musiał się sporo namęczyć, aby ją dogonić.

Niespodziewanie klacz pojawiła się zza grzbietu przyjaciela z akordeonem w kopytach, nadal śpiewając swoją radosną piosenkę. Nałożyła mu na grzywę urodzinową czapeczkę i rozrzuciła dookoła niego konfetti. Pegaz aż przysiadł na zadzie.

Pinkie podbiegła do zbliżającej się z naprzeciwka, pomarańczowej Carrot Top i chwyciwszy ją w swoje kopyta, obróciła w szalonym tańcu, na co farmerka roześmiała się radośnie. Następnie różowy klacz zrobiła widowiskowy piruet i wskoczyła po skrzyniach na wóz, a z wozu na balkon, z którego dostała się na dach najbliższego domu, z którego zeskoczyła i odbiwszy się od rozwieszonej markizy, wylądowała zgrabnie na czterech kopytach przed cukiernią.

Clouds pośpiesznie dogonił nierozważną klacz i wbiegł za nią do Cukrowego Kącika. Pinkie nie przestając śpiewać, zanurzyła pysk w wiadrze z wodą i wyciągnęła zębami jabłko, aby chwilę później przypiąć je szpilką do zadka kucyka narysowanego na ścianie, jednocześnie rzucając ogonem lotkę w tarczę. Ostatecznie pochwyciła w kopyta leżące na ladzie koperty i rozrzuciła wokół siebie, przysiadając na zadzie i robiąc smutną minę.

Clouds podszedł do niej i kładąc kopyto na jej ramieniu zaśpiewał wyuczony już na pamięć refren piosenki. W końcu zaśpiewali refren jeszcze raz razem i przeciągnęli długo i donośnie ostatni wyraz, wieńcząc całość radosnym śmiechem.

Pegaz i klacz szli bok w bok ulicami miasteczka.

-Przrzekasz, że nikomu nie powiesz o Urodzinowej Imprezce? -zapytała nagle przyjaciółka.

-Uroczyście przysięgam..

-Nie! Co to jest?!

-Przysięga Harcerska..

-Przysięga Pinkie!

-Słucham?! -pegaz zatrzymał się w miejscu.

-Przysięga Pinkie! Bum cyk-cyk tralala, niech mi w oko wleci ćma!

-To głupie. -stwierdził.

-Musisz obiecać! Inaczej nici z niespodzianki!

-Uch! No dobra!

Clouds westchnął ciężko.

-Bum cyk-cyk tralala -pegaz nakreślił krzyż na piersi, -Niech mi w oko wleci ćma -zakrył oko kopytem. -Starczy tych ceregieli. To co mamy pierwsze na liście? -zapytał ogier.

-Hmm.. Miejsce do zabawy. -odparła Pinkie radośnie, idąc dalej w podskokach.

-To jakie masz propozycje?

Kucyk podrapała się po brodzie kopytem.

-Może.. Biblioteka Twilight?

W głowie Cloudsa odezwał się znany mu dobrze głos przyjaciółki - "Nie ruszać moich książek, bo kopyta z zadu powyrywam!"

-Nie! To nie jest dobry pomysł!

-A butik Rarity? Tam jest dużo miejsca!

-Lepiej nie! Wierz mi! -odparł przyjaciel, słysząc w swojej głowie jęczenie białej jednorózki.

-A co powiesz na dom Fluttershy?

-Zbyt dużo zwierzątek by się kręciło.

-U ciebie w domu..

-Który praktycznie jest jeszcze w remoncie?

-A może..

-Applejack ma teraz za dużo na głowie, by organizować u niej jeszcze huczną imprezkę. Przecież zaczął się sezon zbioru jabłek!

-Ale ty jesteś niemożliwy! -zawołała zirytowana Pinkie.

-Po to potrzebowałam mojej pomocy.

-No.. -zastanowiła się klacz. -W sumie racja. To gdzie proponujesz?

-A co powiesz na Cukrowy Kącik?

Kucyk stanęła ja wryta.

-Ależ ja jestem głupiotka! To przecież takie proste! -zawołała i ruszyła dalej przed siebie.

-Więc mamy miejsce z głowy?

-Nie do końca..

-Słucham? -zapytał grzecznie zaskoczony ogier -Co znaczy "Nie do końca?"

-Muszę jeszcze spytać państwo Cake, ale oni na pewno się zgodzą!

-Więc może zabierzmy się za kolejną rzecz z twojej listy? -odparł poirytowany -Gdzie my w ogóle idziemy?

-Do mojej dobrej znajomej! Ona odpowiednio zadba o muzykę!

Pinkie przystanęła przed domem sąsiadującym z biblioteką Twilight.

-Kto tu mieszka?

-Już ci mówiłam. -odpowiedziała, pukając do drzwi.

Klamka przekręciła się i w drzwiach pojawiła się szara klacz, o czarnych jak węgiel włosach i z wykwinutą muszką zawiązaną pod szyją.

-Och, witam. -powiedziała z głębokim brytyjskim akcentem, spoglądając na Cloudsa. I wtedy zauważyła Pinkie Pie.

-Witaj! Czy jest.. -zaczęła różowa klacz, aby po chwili oberwać sałatą. -Hej!

-To ty spektakularnie upokorzyłaś mnie przed publicznością, podczas zeszłorocznej Gali Grand Galopu! -zawołała, a w jej oczach czaiła się żądza mordu.

-Kto tam, Tavi? -zapytał jakiś głos z głębi domu.

-Vinyl? -zapytała Pinkie, już po raz drugi tego dnia, wchodząc bez pytania do cudzego domu. Pegazowi nie pozostało nic innego, jak podążyć za nią, spoglądając przeprasząco na szarą klacz.

Znajomą Pinkie, odnaleźli w salonie. Siedziała przy jakimś dziwnym sprzęcie do robienia muzyki (a może do suszenia talerzy?).

-Sie masz Pinkacz! Co tam w imprezkowym świetle? -zapytała DJ-ka przybijając kopyto ze znajomą. Miała białą sierść, dziwnie ułożone, niebieskie włosy i fioletowe gogle na oczach (a może to były okulary?).

-Hejka Vinyl! Potrzebuję twojej pomocy!

-Znowu nakręcasz balangę?

-Dobrej zabawy nigdy dość!

Klacz spojrzała znad talerzy na drugiego gościa.

-A to co za ciacho?

-Clouds Slasher -przedstawiła przyjaciela Pinkie -Poznaj Vinyl Scratch!

Vinyl wyszła zza sprzętu i podeszła do pegaza, oglądając go z zaciekawieniem.

-Miło mi cię poznać. -przywitał się ogier przybijając kopyto.

-Spoko sprawa, brachu. Dla takiego ziomala zagram, nawet na ukulele..

-Na czym? -zapytał zdezorientowany kuc.

-To świetnie! -zawołała Pinkie. -Impreza jest za tydzień, w Cukrowym Kąciku.
 -Macie basy?
 -Co mamy? -zapytał pegaz spoglądając na niepewną minę przyjaciółki.
 -Sprzęt. -szepnęła mu ta w odpowiedzi.
 -Dobra, luz. Wystarczy że przyślesz tego cwaniaka, tak z rana przed imprezą i jakoś się dogadamy.
 -Umowa stoi! -zawołała radośnie różowa klacz, podskakując w miejscu.
 Nowa znajoma zaprosiła ich gestem do zajęcia miejsc na kanapie.
 -Rozgośćcie się. Może herbaty?
 -Jasne! A masz ciastka? -zapytała Pinkie.
 -Tavi! -krzyknęła Vinyl na cały głos.
 -Słucham cię Vinyl? Tylko nie mów mi, że mam przynieść ciasteczka tej różowej degeneratce.
 -Oj, Tavi! Wiesz jak cię lubię?
 Szara klacz spojrzała z nienawiścią w oczach na Vinyl, ale po chwili uśmiechnęła się zrezygnowana i ruszyła w stronę kuchni.
 -Kto to jest? -zapytał Clouds, spoglądając za całkiem miłą, aczkolwiek nazbyt elegancką klaczą.
 -To? To była Tav.. znaczy Octavia. Nie słyszałeś o niej?
 -Octavia? Z Księżęcej Orkiestry? Bez żartów! -zawołał Clouds wstając z miejsca.
 -Wychodzimy Pinkie. Mamy jeszcze dużo do zrobienia, a tak mało czasu.
 -Ale myślałam, że zjecie ciasteczka? -odparła Vinyl, zdejmując z twarzy gogle i spoglądając na niego smutno, swoimi wielkimi, czerwonymi oczyma. Po plecach ogiera przebiegły ciarki.
 -Przykro mi, ale jesteśmy zajęci.
 -Już przynoszę ciasteczka! -zawołała z przedpokoju Octavia.
 Oj, pomyślał Clouds. Już nie uda mi się wymknąć.. A może jednak.
 -Sorki Pinkie, ale dziś już ci nie pomogę. -rzucił w kierunku różowej przyjaciółki, jednocześnie poszukując wzrokiem otwartego okna. Niestety wszystkie były szczelnie zamknięte, więc musiał poszukać innej drogi ucieczki. Aha! Znalazł! -Zapomniałem, że mam dzisiaj dyżur na niebie, i muszę postawić kilka chmur. Do zobaczenia, Vinyl!
 -Do zobaczyska CS. -odpowiedziała mu nowa znajoma, spoglądając, jak pegaz wymyka się przez komin. -Dziwny jakiś. Ale słodki.
 -Nie sądzisz? -zapytała Pinkie, biorąc smakołyk, z tacy, którą wniosła właśnie Octavia.
 -To powiadasz, że jakie nosi miano? -zapytała wiolonczelistka kładąc tacę na stolik.
 -Clouds Slasher. -odpowiedziała jej DJ-ka, również sięgając po ciastko.
 -Skąd ja pamiętam tą karmelową grzywę? -zapytała samą siebie muzykantka i wyszła aby powrócić do ćwiczeń gry na wiolonczeli.

Następnego dnia, Clouds nie mógł nigdzie znaleźć swojej zabieganej, różowej przyjaciółki, więc poszedł w odwiedziny do Twilight.

Zapukał do drzwi biblioteki i wszedł do środka. Wewnątrz panował nieziemski bałagan, jakby przeszedł tam huragan. Książki, zamiast leżeć na półkach, walały się bezładnie po podłodze.

-Twilight? Jesteś tu? -zapytał ogier niepewnie stąpając pośród woluminów tyczących się ogrodnictwa.

Spośród wyjątkowo wysokiej góry tomów o przygodach Daring Do, wyłonił się tęczyowy pyszczyk Rainbow Dash.

-Clouds! -zawołała uradowana. -Jak dobrze że jesteś!

-Co się tu wydarzyło?!

-Yy.. nic takiego! Po prostu wpadłam na chwilę, i.. tego.. -pegazica spojrzała konspiracyjnie w pysk przyjaciela. -Ale nikomu nie powiesz?

-Nikommu.

-Przysięga Pinkie?

-Znowu?! -krzyknął poirytowany.

-A jak inaczej mam wiedzieć że nikomu nie powiesz mojego sekretu, jeśli nie zagrozić ci gniewem najbardziej zaborczego kucyka w Equestrii przed którym nie uciekniesz?

Rainbow zrobiła słodkie oczka i pegaz musiał ulec.

-No dobra.. Bum cyk-cyk tralala, niech mi w oko wleci ćma. Pasuje?

-Nie myśl że jestem jakaś jajogłowa, ale te książki o Daring Do są niesamowite, i nie mogłam się doczekać kolejnych tomów, ale.. Przeczytałam je wszystkie a autorka nie wydała jeszcze następnej części! Szukałam po całej bibliotece, ale nic nie znalazłam! Żadnej książki do czytania!

-Co to jest za problem? Bo to tylko Daring Do jest taka niesamowita? -zapytał ogier wzruszając ramionami. Spojrzał pod kopyta. Tam leżała pierwsza część przygód Razor Winda. -Może poczytasz to?

-Co? -zapytała Rainbow, spoglądając na okładkę. -Nada się. -rzekła i wyleciała jak rakieta przez okno.

Clouds pokiwał głową. Co to właściwie było? Żywa trąba powietrzna! Pegaz rozejrzał się dookoła. Zrobiła bałagan, porozrzuciła książki i wyleciała!

Po stopniach na piętro zeszła Twilight.

-Halo? Kto tu jest?

Jednoróżka rozejrzała się po swojej pracowni i osłupiała.

-KTO TO ZROBIŁ?! -wrzasnęła na całe gardło.

Ogier zarządził jednoosobowy, taktyczny odwrót i wycofał się po cichu z biblioteki. Odetchnął z ulgą gdy udało mu się niepostrzeżenie opuścić strefę furii Twilight Sparkle.

-MOJE KSIĄŻKI!!! -wydobył się wstrząsający ziemią ryk wściekłości.

Skoro nie mógł zwierzyć się fioletowej klaczy, postanowił odwiedzić inną przyjaciółkę. Szedł ulicą zastanawiając się komu powierzyć sekret, i nagle uświadomił sobie, że stoi przed butikiem Rarity.

Nie czekając dłużej, wszedł do środka. Od drzwi usłyszał znajomy dźwięk dzwoneczka.

-Rarity? Jesteś w domu?

-Clouds! O Celestio! -zawołała klacz z głębin pracowni, skąd słychać było dźwięk maszyny do szycia. Pegaz podążył tym tropem i zastał przyjaciółkę przy pracy.

-Dużo roboty? -zapytał kulturalnie.

-Co najmniej trzy dni nieustannej pracy.

-Może ci pomóc?

-Lepiej nie! Ale wielkie dzięki. -Jednoróżka westchnęła ciężko i oderwała na chwilę od maszyny.

-Masz sekundkę? -zapytał z nadzieją w głosie.

Klacz spojrzała na w połowie skończoną suknię.

-Wybacz, ale na prawdę wzięłam sobie tym razem zbyt dużo na głowę. Lepiej dokończę jak najprędzej co zaczęłam.

-W takim razie nie przeszkadzam dłużej. Obyś dała radę kończyć to do przyszłego tygodnia. I w sekrecie poradzę ci abyś nie brała więcej zleceń, bo Pinkie szykuje coś specjalnego.

-Na prawdę? Co takiego?

-W sumie to sekret, i złożyłem przysięgę Pinkie..

-Milcz! -przerwała mu Rarity -Jeśli Pinkie się dowie.. a na pewno się dowie, to nas obu spotka straszny koniec! Nie widziałeś jeszcze agresywnej Pinkie Pie.

-Ha! Słucham?! -zaśmiał się ogier -To wieczne żrebiątką potrafi być wkurzone?

-Nawet nie wiesz jak! -odparła jednoróżka z autentycznym przerażeniem w oczach.

Clouds zaczął się bać.

-Może rzeczywiście.. Lepiej już pójdę. Do zobaczenia Rarity. I wyrób się przed wtorkiem.

-Oczywiście. Dzięki za wizytę.

Pegaz wymaszerował z butik, i ponownie nie miał nic do roboty. Wykłady prowadzi w czwartki, a do sprzątania poddasza w nowym domu nie miał dzisiaj całkiem ochoty. Pinkie zniknęła, Twilight była wkurzona, Rainbow zaczytana, Rarity i Applejack zapracowane..

Może odwiedzi Fluttershy? Chyba lepiej nie. Pewnie ma teraz mnóstwo pracy ze zwierzakami. W końcu, idzie jesień, a większość stworzeń z Ponyville i okolic zasypiając na zimę, więc należy przygotować im norki i jaskinie do spania.

Resztę dnia spędził zając się powoli ciastko w Cukrowym Kąciku i (mimo niechęci) sprzątając poddasze. Również w czwartek i w piątek nie spotkał Pinkie. Klacz jakby zaszyła się pod ziemią. Znudzony, bez celu włókł się z miejsca na miejsce.

Całkiem niespodziewanie, w sobotę klacz pojawiła się jak gdyby nigdy nic.

Ten tydzień (jak zapowiadały pegazy) miał być bardzo pogodny, dlatego Clouds z samego rana postanowił wyjść na spacer. Podeszedł do wieszaka, założył na siebie czerwony szalik i otworzył drzwi.

-GDZIEŚ TY BYŁ! -zawołała Pinkie przez megafon, stojąc kilka kroków za progiem.

-Pinkie! Na Księżniczkę Lunę, gdzieś ty była! -krzyknął na nią, przecyszczaając sobie uszy kopytem.

-Zbierałam materiały! A coś ty sobie myślał?! -odparła do niego z wyrzutem. -A teraz chodź już, bo nie mamy czasu! Tyle pracy do zrobienia!

Clouds wyszedł za znajomą z domu, zamykając za sobą drzwi, po czym podążył za nią kierunku rynku. Pinkie nieustannie podskakiwała, lecz raczej z nerwów niż z radości. Klacz skierowała się do sklepu papierniczego.

-Myślałem, że masz wszystkie potrzebne materiały? -zapytał pegaz.

-Bo mam głuptasie, ale to składniki do ciast i tortu, a nie na dekoracje!

Weszli do sklepu. Na regałach dookoła nich leżały stosy papieru, materiałów technicznych (takich jak kleje, długopisy, linijki i nożyczki), oraz ogromna ilość wszelkiego rodzaju wstążek, wstążeczek i wstęg. Za ladą w głębi sklepu, stała pomarszczona, starsza klacz o granatowym kolorze sierści i szarej grzywie.

-Co podać żrebaczki wy moje?

Pinkie podeszła do sprzedawczynie, nazbyt energicznie, nawet jak na nią, i prawie uderzyła piersią w drewno lady.

-Witam! Potrzebujemy: kleju, nożyczek, od groma i trochę wstążek numer B3, D5, F47, G98a, P124, Z278b, O67, U4, najdłuższą linijkę jaką pani posiada, sto papirusowych tytek, wuchtę białego papieru A4, rolki papierów kolorowych numer 34, 86, 967, 7856, 3456, 23678, 89765, 9967, 109267, 67589, F67, T34, D98, trochę taśmy klejącej i tą słodką tapetę w motylki. -To wszystko, różowy kucyk wymieniła tak prędko, że starszej klaczy z wrażenia opadła sztuczna szczeka.

-Skąd ty to.. -zaczęła sprzedawczynie.

-Wyczytałam z katalogu. To gdzie te rzeczy?

-Czy mogła byćś powtórzyć?

Pinkie powtórzyła wolniej swoją listę życzeń, a właścicielka sklepu wyszła na zaplecze zrealizować zamówienie. Clouds podeszedł do znajomej.

-Na kiego czorta potrzebna nam jest tapeta w motylki?

-Muszę zmienić wystrój pokoiku dla dzieci Państwa Cake. Strasznie w nim mało kolorowych motylków!

Po dłuższej chwili, sprzedawczyni zaprosiła ich na tyły sklepu. Tam leżała sterta rzeczy do zabrania, wśród których znajdowały się narzędzia papiernicze, osiem włóczek kolorowych wstążek, papierowe torebki, sterta bloków białego papieru A4, trzynaście rolek papierów kolorowych i rolka tapety w motylki - wszystko ładnie wpakowane do kartonowego pudła.

-Zgadza się! Oto zapłała! Wszystko przeliczone! -zawołała Pinkie, rzucając w kierunku starszej klaczy mieszek z monetami.

-Dziękuję bardzo. Zapraszam ponownie.

Gdy tylko zamknęły się drzwi od zaplecza, różowa klacz zaczęła znów nerwowo podskakiwać.

-Dalej, dalej! Bierz ten karton i idziemy!

-Zawsze się tak denerwujesz, kiedy organizujesz imprezki?

-Nie! Ale Ta imprezka ma być WYJĄTKOWA! Bierz karton i idziemy!

Pegaz wpakował sobie zakupy na grzbiet i upewniwszy się, że jest on w miarę stabilny, ruszył przed siebie, podążając za różowym, kręconym ogonkiem. Pinkie zaprowadziła ich do Cukrowego Kącika, ale wprowadziła go drzwiami od kuchni, którymi jeszcze nigdy nie wchodził.

-Po co wam drzwi bezpośrednio do kuchni? -zapytał zaciekawiony ogier.

-Nie mam pojęcia! Połóż karton na stole.

Gdy pudło znalazło się na stole, Pinkie bez pardonu je przewróciła, po czym rozrzuciła papiery po całym pokoju.

-No dalej! Pomóż mi! -zawołała do niego z podłogi, rysując wzór papierowej czapeczki na kolorowym papierze.

-Ale Pinkie! Ja nigdy nie robiłem czegoś takiego!

-Przecież to takie proste głuptasie!

Rysujesz wzór,
A potem dwa!
Wycinasz i zaraz,
Czapeczkę masz!

Nagle Clouds'a, dzięki tej krótkiej rymowance naszła ochota na zrobienie czegoś zabawnego. Rzucił się na ziemię, położył obok klaczy i schwyciwszy w kopyto ołówek i cyrkiel, zaczął rysować wzory czapeczek.

-Co teraz Pinkie? -zapytał unosząc w górę swoją pierwszą w życiu, czapeczkę urodzinową. Wyglądała nawet dość estetycznie.

-Hej! Świetnie ci poszło! Rzuć na stertę, obok moich!

Pegaz spojrzał na stos Pinkie. Podczas gdy on robił jedną czapeczkę, ona zdążyła zrobić ich piętnaście. Gdy ponownie spojrzał na przyjaciółkę, ona w skupieniu wykonywała wyuczone przez lata praktyki ruchy, niczym maszyna.

-Jak ty to robisz? -zawołał zaskoczony.

-Stara rada mojej babci. -odparła na to klacz. -

"Zamiast kłapać w eter dziobem,
Do roboty się zabiorę;
A gdy będzie już po pracy,
To zabiorę się za placek!"

-Twoja babcia jest bardzo mądra.

-Nie ma lepszej na świecie!

Clouds ponownie przymierzył się do rysowania. Z każdą kolejną wyciętą czapką, szło

mu to coraz sprawniej. W końcu góra czapeczek urosła na wysokość stołu.

-Na pewno potrzebujemy aż takiej ilości czapeczek? -zapytał pegaz.

-Nie bój nic! Teraz dmuchamy!

-C-co?! -zawołał zaskoczony.

Pinkie otworzyła lodówkę i wyciągnęła z niej garść baloników.

-Balony!

Klacz wsadziła mu w kopyta balony i zabrała się za wycinanie jakichś dziwnych kształtów.

-No.. dobra.

Ogier wziął czerwony balonik i przyłożywszy do ust ustnik, zaczął intensywnie dmuchać do gumowego przedmiotu. Na początku szło mu opornie, potem coraz lepiej, aż w końcu udało mu się nadmuchać go do rozmiarów potężnego arbuza. Z ciekawości, Clouds dął weń jeszcze bardziej.

W kuchni rozległ się okropny huk, a potem nieopanowany śmiech. Po chwili do śmiechu dołączył się też drugi, bardziej męski głos. Biedny balonik, pęknięty od nadmiaru powietrza, co wywołało atak histerycznego chichotu obu kucyków.

-Lepiej daj mi to, bo sobie krzywdę zrobisz. -rzekła Pinkie, biorąc od niego baloniki.

-Spójrz. Tak to się robi.

Klacz dęła w balonik, który urósł niczym balon Cloudsa, z tą różnicą że ona przerwała dmuchanie w odpowiednim momencie, po czym pociągnęła energicznie za szyjkę i zawiązała na nim supełek.

-Widzisz? Proste! Teraz ty. -rzekła i podała mu balonik.

Ogier zabrał się do tego tak jak wcześniej - schwycił za szyjkę, zaczął dąć, i już miał przestać.. gdy balonik uciekł mu z kopyt i pofrunął pod sufit.

-O w jabłoń! -przeklął i uklęknął aby podnieść uciekiniera.

Zakrył go cień. To Pinkie stanęła nad nim zasłaniając światło i wyciągnęła do niego swe kopyto.

-Wiesz czemu upadamy, Bruce? Abyśmy mogli się podnieść. -rzekła niskim głosem.

-Co ty..?

-Nie poddawaj się! -zawołała już bardziej radośnie i podskoczyła pod sam sufit. -Spróbuj jeszcze raz!

Pegaz spojrzał na balonik. „Co mi szkodzi”, pomyślał i zabrał się po raz trzeci do dmuchania. Udało mu się osiągnąć wielkość arbuza, zaciągnął ustnik i zawiązał supeł. Nie był co prawda najpiękniejszy, ale ważne że powstrzymał powietrze przed ucieczką ze środka.

-Hura! -zawołała radośnie klacz.

Clouds rozejrzał się dookoła. Na ziemi leżało mnóstwo balonów.

-Zaraz, zaraz! Chyba nie powiesz mi, że ty to.. -spojrzał na radosną twarz przyjaciółki.

-Zresztą nieważne. Co teraz? Czego brakuje?

Pinkie ponownie zaczęła nucić.

-O nie.. Nie znowu.. -jęknął Clouds, ale uśmiechnął się. Wpadła mu w ucho ta melodia, więc na pewno chętnie przyłączy się do refrenu.

-Przekąsek i słodkości w brud,
I urodzinowy tort!

Urodzinowa zabawa,
To dopiero trudna rzecz;
Urodzinowa zabawa,
Ale będzie śmiech!"

zaśpiewała donośnie Pinkie Pie w duecie z Clouds'em

-Więc co? Teraz będziemy piekli ciasta? -stwierdził Pegaz.

-Nie. -odparła pewnie klacz.

-Jak to?

-Nie jesteś jeszcze gotowy.

-Że co słucham?!

-Wybacz głuptasie, ale doszły mnie słuchy o twoich destrukcyjnych zdolnościach kulinarnych. Nie mogę pozwolić, abyś zdemolował kuchnię, tuż przed imprezką. -różowa klacz bezczelnie zaczęła wypychać go z cukierni- Dzięki bardzo! Świetnie się bawiłam, ale nie potrzebuję na razie twojej pomocy. Jak tylko będziesz potrzebny zahukam dwa razy jak puszczyk, i raz jak płomykówka, OK?

-Co? -zapytał Clouds ostatecznie wypchnięty z kuchni. Gdy się odwrócił, drzwi pośpiesznie zatrzasnęły mu się przed nosem.

-No to pięknie. -stwierdził ogier i ruszył z powrotem do domu.

Sprawa "tajemniczej imprezki" zaczynała go już powoli irytować, a jednocześnie fascynować. Co prawda, świetnie się bawił, przygotowując balony i czapeczki, ale coraz bardziej czuł się odpychany i popychany. On też organizował tę imprezę i on też chciał robić ciasta!

Dlatego właśnie, w niedzielę po południu, postanowił odwiedzić Cukrowy Kącik, i sprawdzić, jak Pinkie idzie przygotowywanie smakołyków. Słońce wyszło (o dziwo), spomiędzy rozstawionych na niebie chmur, które błakały się, (o dziwo!) bez żadnego nadzoru. Widocznie pegaz który miał dzisiaj dyżur, pokpił sprawię i olał całkowicie rozporządzenie o pochmurnym tygodniu nad Equestrią.

Idąc tak sobie ulicą, uznał jednak, że taka pogoda jest najlepsza - nie za zimno, nie za ciepło. Wiatr smagał mu łagodnie karmelową grzywę, a on rozkoszował się promieniami słońca. Przyjemnie było poczuć na sobie ten łagodny dotyk ciepła i chłodu jednocześnie.

Stanął przed cukiernią. Chwilę zastanawiał się, jakim cudem udało im się dostać pozwolenie na budowę tak dziwacznej konstrukcji. W końcu wszedł do środka.

Za ladą stała Pani Cake. Nie wyglądała na zbytnio zadowoloną z życia.

-Witam panią. Co się stało? -zapytał grzecznie ogier.

-Wszystko przez Pinkie. -odparła na to sprzedawczyni. -Zajęła całą kuchnię i nie kazała nikogo do niej wpuszczać. Gdy wyrzuciła Twilight, która przyszła w odwiedziny, Pinkie po prostu zatrzasnęła drzwi i zamknęła na cztery spusty! Coś nie do pomyślenia.

-Jak Pani myśli, jakie mam szanse na dostanie się do kuchni?

-Zerowe! Jeżeli Pinkie Pie coś postanowi, to nic tego nie zmieni.

-I tak spróbuję.

Clouds minął zgrabnie ladę i przeszedł w głąb cukierni. Przeszedł przez salę balową i zapukał do drzwi kuchni, mieszczących się w samym jej końcu.

-Zajęte! -wrzasnął wściekle, zza drzwi poirytowany głos.

-To ja Clouds...

Rozległ się szcęk zamka i w prześwicie, między uchylonymi drzwiami, a framugą pojawił się różowy pyszczek.

-Wybacz, ale jestem dość zajęta.

-Czym?

-Piekę ciasto, miksuję ciasto i lukruję ciasto.. Poza tym ubijam masę na ciasto.

-Czyli ogólnie masz MASĘ rzeczy do zrobienia?

Klacz rozchichotała się radośnie i pokiwała głową. Coś w tle wystrzeliło.

-Ojć! Wybacz, ale ciasto mi uciekło! Do zobaczenia jutro! -zawołała i zatrzasnęła się na dobre.

-Ech -westchnął ogier, kiwając bezradnie głową i odchodząc od kuchni.

Resztę dnia spędził na czytaniu książki którą wypożyczył od Twilight dwa tygodnie wcześniej. Gdy w końcu odłożył książkę, zaczął zastanawiać się, jakie plany ma na jutro Pinkie Pie..

-JAKIE PLANY?!

Potężny okrzyk wstrząsnął posadami Cukrowego Kącika.

-Gdybyś nie zauważył, to zapomnieliśmy nadal o najważniejszej, jak najbardziej najważniejszej rzeczy, która jest tak ważna że nie powinno się o niej zapominać bo jest NAJWAŻNIEJSZA!

Pinkie Pie wrzeszczała niemiłosiernie na niewinnego kuca.

-Cóż to za "najważniejsza" sprawa? -zapytał ogier.

-ZAPOMNIELIŚMY ZAPROSIĆ GOŚCI! -zakrzyknęła zrozpaczona klacz.

-O w pyszcek! Rzeczywiście! -odparł Clouds -Ale nadal możemy zdążyć! Nic więcej do roboty nie mamy, prawda?

-No.. Jest jeszcze dekorowanie sali balowej..

Kuc zastanowił się.

-Dobra! Robimy tak: ty spraszasz gości, a ja zajmę się salą balową!

-No i jeszcze konkursy.. zrobiłam listę, ale..

-Tym też się zajmę! -rzucił szybko, wyrывая jej z kopyt listę zabaw.

-I sprzęt od Vinyl..

-To dopiero jutro!

-Babeczki..

-Masz to z głowy!

-A..

-Idź już spraszaj gości! -zawołał na nią wypychając bezczelnie z cukierni i zatrzaskując drzwi.

Clouds rozejrzał się po niemałej wielkości sali balowej.

-Ale naważyłem cydru... -rzekł pod nosem i aż przysiadł z wrażenia na zadzie.

Zaraz jednak, aby nie marnować czasu, zabrał się do roboty. Najpierw przyniósł z kuchni karton, który razem z Pinkie kupili dwa dni wcześniej. Wyciągnął z pudła długą wstęgę, i rozwiesił ją pod sufitem, od jednej ściany do drugiej. Następnie to samo zrobił z drugą i trzecią. Górne partie sali balowej zaczęły wyglądać coraz bardziej kolorowo. Pegaz jednak nie miał czasu, aby podziwiać swoje dzieło i pracował wytrwale, aż nie uznał, że wystarczy już serpentyn.

Następnie zabrał się za wieszanie baloników. Z tym również poszło mu nad wyraz sprawnie. Zadowolony z postępów, pochował w strategicznych miejscach armaty konfetti, które miała uruchomić Pinkie podczas przyjęcia. Gdy i to zostało dokonane, spojrzał na listę zabaw, które sporządziła klacz.

"Łowienie Jabłek, Rzuty Rzutkami, Przypnij ogon kucykowi, Piniata...*piniata*?" Co to jest, pomyślał Clouds, drapiąc się po grzywie. Nieważne. Czytam dalej. "Skok w Dal, Rzut Jabłkiem, Pół worka.. *pyr*?" No nie! O co tej dziewczynie chodziło?!

Pegaz "zakasał rękawy" i przytaszczył z podwórka dużą balię do prania. Następnie wlał do niej wodę z węża ogrodowego i wsypał do środka jabłek. Zabrał ze skrzynki na narzędzia (która leżała w przedpokoju) gwóźdź i młotek, i wbiwszy gwóźdź w ścianę, powiesił na nim tarczę do lotek. Obok, na ścianie powiesił plakat kuczka bez ogona. W ogródku wyznaczył tory do skoku w dal, a obok do rzutu jabłkiem.

Następnie usiadł wyczerpany przy jednym ze stolików i zasnął.

-OBUDŹ SIĘ!!! -wrzasnął przenikliwie czyjś głos nad jego lewym uchem.

Pinkie - przebiegło przez myśl Clouds'owi, zbierającemu się z podłogi po tak nietypowej pobudździe.

-Dziewczyno! Daj spać! -powiedział do różowej klaczy, przecierając oczy kopytami.

-Nie ma czasu, nie ma czasu! -warknęła doń przyjaciółka.

-Słucham?

-DZISIAJ IMPREZKA! -krzyknęła.

Pegaz przyjrzał się przyjaciółce. Grzywę i ogon miała owiele bardziej potarganą niż zazwyczaj, jej oczy były podkrążone, a w pyszczku ciągle obgryzała kopyto.

-Pinkie. -rzekł Clouds przytrzymując jej przednią nogę, i spoglądając jej głęboko w oczy. -Wszystko będzie w porządku.

-Wiem. -pisnęła zdenerwowana klacz.

-Więc idź doprowadzić się do porządku, a potem roznieś ciasta na stoły, a ja skoczę po sprzęt do Vinyl i załatwię resztę, OK?

Pinkie pokiwała twierdząco głową.

-Dobrze..

Ogier podszedł do drzwi. W ostatniej chwili obrócił się jednak do przyjaciółki.

-Zaprosiłaś kogo trzeba?

-Uhum. -mruknęła rozdygotana Pinkie Pie.

Clouds uśmiechnął się do klaczy.

-Wszystko będzie w porządku.

I wyszedł.

Idąc ulicą zastanawiał się, jak ma zabrać od Vinyl Scratch sprzęt, ale tak aby ta instrumentalistka z orkiestry księżniczki go nie zauważyła. Może już go nie pamiętać - w końcu to było tak dawno temu - ale lepiej nie ryzykować. Nie żeby zrobił coś złego, bo wręcz przeciwnie, ale Tavia mogła opacznie zrozumieć to i owo..

Pegaz przystanął przed drzwiami budynku.

-Raz łamie śmierć.. -rzekł do siebie i zapukał do drzwi.

-Wlaz! -zawołała z wewnątrz DJ-ka.

Kucyk popchnął drzwi i wszedł do środka.

Do przedpokoju wmaszerowała klacz, jak zwykle z abstrakcyjnie uczesaną, błękitną grzywą i w okularach na pysku.

-Hej tam, słodziaku! -rzuciła zalotnie w jego kierunku.

-Yy.. Hej Vinyl. To gdzie ten sprzęt? -zapytał nieśmiało Clouds.

-Och, tam leży. -odparła wskazując pudła leżące obok, w pokoju dziennym.

Pegaz spojrzał w sufit, po chwili skierował wzrok w ziemię.

-Tooo.. Ja już je wezmę, dobrze?

-Jak sobie chcesz. Powiedz Pinkaczowi, że będę o trzeciej.

-Jasne.

Ogier skierował się do salonu i spojrzał na dwa, niemałej wielkości kartony. Gdzieś zza okna dobiegł go rumor i głośne wrzaski jakiegoś kuca. Pegaz spojrzał w tym kierunku i ujrzał na zewnątrz wywrócony wóz z workami, a obok stał Big Macintosh. Do głowy przyszedł mu wspaiały pomysł.

Po chwili stał już obok znajomego z farmy i pomagał mu naprawić koło od wozu, które wyskoczyło z osi i wpakowywał na bagażnik dwa kartony, kładąc je obok worków z jabłkami. Dla czerwonego kuca, dwa kartony były żadnym wyzwaniem - nosił w swoim życiu cięższe rzeczy - a Clouds mógł dzięki temu chwilę odpocząć. W krótkim czasie znaleźli się przy Cukrowym Kąciku i wypakowali sprzęt. Pegaz podziękował ogierowi i wtaszczył bagaż do sali balowej.

W środku pojawiło się zdecydowanie więcej balonów, serpentyn, i jakaś dziwna lampa, w kształcie kryształowej kuli, wisząca pod sufitem. Na samym środku sali, kręciła się w kółko Pinkie Pie, która zebrała grzywę w miarę jednym miejscu i wpięła w nią dwie ozdoby w kształcie cukierka i kokardki.

-Ładne? -zapytała klacz.

-Przepiękne. - odparł wpatrując się w uśmiechnięty pyszczek przyjaciółki. Kiedy nie miała ona napadów szaleństwa, była nawet całkiem ładnym kucykiem. -To gdzie mam wpakować ten cały towar?

-Tam, na podium.

Kuc wykonał posłusznie polecenie i rozłożył mikser, talerze, i inne dziwne urządzenia.

O trzeciej, w cukierni pojawiła się DJ-ka, która podłączyła sprzęt i zaczęła miksować muzykę. Około wpół do czwartej zaczęli pojawiać się goście, a o czwartej, sala była pełna. Ogier natykał się na same znajome twarze, ale nie trudno o to, jeżeli mieszkało się w tak małym miasteczku. W gronie przybyłych, kuc wypatrzył Applejack, Rarity, Twilight, Rainbow Dash, a nawet Panią Burmistrz!

Impreza nieźle się rozkręcała. Okazało się że kryształowa kula wyrzuca z siebie miliardy kolorowych światełek, które sprawiały wrażenie, że cała sala wiruje. Wszyscy podskakiwali w rytm muzyki, albo grali w specjalnie przygotowane gry, lub kosztowali wyśmienitych ciast. Goście przestali mieścić się w sali balowej i wychodzili na zewnątrz, gdzie bawili się dalej.

Pegaz rozmawiał, śmiał się, tańczył i bawił. Nawet nie zauważył, jak w doborowym towarzystwie, czas prędko mija. Impreza był wyśmienita - doskonała muzyka, doskonała ekipa, doskonała Pinkie Pie, roznosząca ciasta i żartująca dookoła.

Nagle, około za dziesięć piątą, do sali wbiegła Scootaloo i wyszukawszy Pinkie spośród tłumu gości, rzuciła się w jej kierunku.

-Ona już idzie! -rzuciła krótko Scoot.

-ONA JUŻ IDZIE!!! -wrzasnęła przerażona Pinkie Pie.

-ONA JUŻ IDZIE!!! -zawołała za nią tłum gości.

Niespodziewanie, cały tłum kucyków który wyszedł na zewnątrz, wpakował się do środka , a światła przygasły.

Pegaz rzucił się pod stół, a obok niego położył się inny kucyk. Poczuł na swojej twarzy pokręcone włosy różowej przyjaciółki.

-Kto już idzie? -zapytał Clouds.

-Solenizantka. -odparła Pinkie -Fluttershy.

Ogier był zaskoczony i jednocześnie przerażony. Fluttershy? Czyli cała ta kolorowa imprezka została zorganizowana dla Fluttershy? Clouds nie mógł wprost uwierzyć, że nie zapytał o to wcześniej. Jeżeli ona teraz wejdzie do środka, a oni wykrzykną 'NIESPODZIANKA'...

Drzwi do sali balowej otworzyły się, i w promieniach popołudniowego słońca pojawiła się ona - najbardziej płochliwa i nieśmiała pegazica w Equestrii.

-NIESPODZIANKA!!!

Konfetti wystrzeliło, światła się zapaliły, a za każdego zakamarka sali wyskoczyły rozradowane kucyki, wrzeszczące na całe gardła, a najgłośniej darła się Pinkie Pie, wyciągnąwszy swój różowiutki megafon.

Fluttershy zareagowała tak jak przypuszczał Clouds - najpierw na jej twarzy wystąpiło przerażenie. Jej twarz pobiadła, a sama pegazica upadła nieprzytomna na ziemię. Angel spoglądał złowrogo na wszystkich dookoła.

Fluttershy siedziała na łóżku w pokoju, a Pinkie Pie i trzymała rozdygotanymi kopytami kubek z gorącą czekoladą. Różowe włosy przesłaniały pysk, tak że nie sposób było z niego wyczytać, o czym teraz myśli. Twilight podeszła do przyjaciółki i przytrzymała drżące kopyta.

Applejack stała oparta o ścianę ze skrzyżowanymi nogami i kapeluszem zaciśniętym na oczy. Rainbow siedziała w fotelu i czytała książkę o Razor Windzie.

-Na prawdę przepraszam Fluttershy.. -tłumaczyła się zapłakana Pinkie. -Nie chciałam nic złego. Po prostu pomyślałam, że skoro nigdy nie obchodziłaś urodzin, to w tym roku pomogę ci nadrobić wszystkie te stracone lata.. Nie chciałam robić nikomu krzywdy. Przepraszam..

-Moja droga Pinkie Pie. -odezwała się Rarity stojąca przy oknie i patrząca się w przestrzeń. -Ty, jako że chodziłaś z Fluttershy do szkoły, powinnaś wiedzieć najlepiej o tym że jest ona nad wyraz delikatną osobą. Co więcej.. Skarbie! Wielokrotnie Fluttershy udawadniała nam, że potrafi przerazić co chociażby w niewielkim stopniu odbiega od jej zwyczajowego trybu życia. Powinnaś tym wiedzieć i..

Monolog jednorożki przerwał głos kremowej pegazicy.

-Nie gniewam się.

W pokoju zapadła cisza.

-Nie gniewam się. -powtórzyła klacz. -Jeszcze nigdy w życiu nie miałam takiej imprezki.. Od wielu lat w ogóle nie miałam imprezki i ta niespodzianka uświadomiła mi, że od dawna nie czerpałam radości z najprostszych rzeczy. Oczywiście, nie była to może taka imprezka o której marzyłam, ale z pewnością była to najlepsza imprezka w mieście.

-Masz rację.. -rzekła Pinkie. -Robiąc przyjacielowi niespodzianki, robmy je w sposób taki, aby nie sprawiły, że zamiast radości przynoszą trwogę czy niechęć. Powinniśmy brać pod uwagę osobowość przyjaciela, aby go przypadkiem nie urazić. Zrozumiałam również, -przyjaciółka spojrzała na Cloudsa -Że nie należy nikogo zmuszać do robienia czegoś wbrew własnej woli. Nawet jeżeli chodzi jedynie o przygotowanie urodzinowej imprezki.

-...urodzinowej ..imprezki. -mruczał Spike, notując coś na pergaminie. -Jest. Wysłać do Księżniczki?

-Zapisywałeś to?! -zawołała na niego Twilight.

-No co? Nada się!

Pinkie spojrzała przez ramię na list.

-Dopisz jeszcze.. *Twoja imprezowa Pinkie Pie.*

Smok naskrobał szybko literki, zapieczętował, po czym wysłał zionąc w papier zielonym płomieniem.

-To co? Zostały jeszcze ciasta z imprezy! -zawołał radośnie Spike i rzucił się do drzwi.

-Hej! Czekaj! Też chcę trochę! -zawołał głośno Clouds i pobiegł w ślad za smokiem.

Przyjaciółki wybuchły śmiechem, po czym przytuliły się ciepło.